Burmistrz Drezdenka podpisała list intencyjny o współpracy z ukraińską gminą, której burmistrz promuje banderyzm

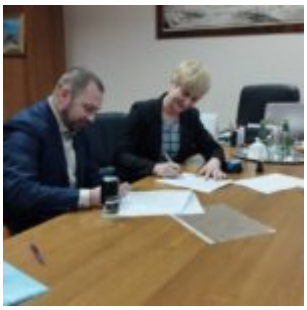

Wczoraj (28.12.2022) informowaliśmy Państwa o podarunku Rady Miejskiej w Drezdenku (woj. lubuskie) w postaci wypchanego jedzeniem autobusu dla ukraińskiej gminy Monasterzyska (obwód tarnopolski), której burmistrz Andrij Staruch nie kryje się ze swoim zamiłowaniem do ludobójczej Ukraińskiej Powstańczej Armii i jej przywódcy Stepana Bandery. Okazuje się, że na tym nie koniec. Burmistrz Drezdenka i Monasterzysk podpisali list intencyjny o współpracy miast.

[Burmistrz Monasterzysk Andrij Staruch – przyp. red.] wyraził ogromną nadzieję na nawiązanie oficjalnej współpracy partnerskiej z Gminą Drezdenko. Został w tej sprawie podpisany list intencyjny. Uprzejmie proszę Państwa Radnych o zapoznanie się z treścią listu intencyjnego aby po Nowym Roku zająć stanowisko w tej sprawie – do radnych z Drezdenka pisze w wiadomości burmistrz Piotrowska, do której załącza list intencyjny.

List intencyjny zakłada współpracę pomiędzy Radą Miasta Monasterzyska w Obwodzie Tarnopolskim na Ukrainie a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko w Rzeczpospolitej Polsce. List został sporządzony w dwóch językach: polskim i ukraińskim.

Wyznaczono następujące kierunki współpracy: wymiana informacji, które będą interesujące dla Stron; odbywanie wspólnych spotkań i organizowanie wydarzeń, które Strony uznają za niezbędne dla rozwoju współpracy (spotkania, okrągłe stoły, dyskusje, wyjazdy studyjne, szkolenia itp.); identyfikacja potencjalnych projektów, które mogą zostać zrealizowane w ramach przyszłej współpracy; zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w ramach niniejszego listu intencyjnego; udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów, przedstawicieli organizacji publicznych, instytucji naukowych na warunkach określonych w odrębnych umowach zawartych z tymi podmiotami.

Pod listem pieczęcie i podpis złożył **Andrij Staruch**. To ukraiński burmistrz, który z lubością fotografuje się na tle portretu Stepana Bandery przywódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii odpowiedzialnej za ludobójstwo na Polakach oraz na tle banderowskich barw. W trakcie jego kadencji, na lokalnych uroczystościach, a nawet podczas przedstawień szkolnych pojawiają się banderowskie flagi. Sam w roku 2020, ubrany w żołnierski mundur, dał się sfotografować trzymając mocno czerwono-czarną flagę.

Dopóki Monasterzyska nie zaprzestaną organizować uroczystości z banderowskimi flagami, a ich włodarz nie przeprosi za promocję i nie potępi zbrodni tych, z którymi robi sobie zdjęcia i na cześć, których wygłasza przemówienia, dopóty nie może być mowy o jakiejkolwiek współpracy z polską gminą.

LIST INTENCYJNY
w sprawie współpracy

pomiędzy Radą Miasta Monasterzyska w Obwodzie Tarnopolskim, Ukraina a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko, Rzeczpospolita Polska

Podpisane pomiędzy:

1) Rada Miasta Monasterzyska w powiecie Czortkowskim, obwód Tarnopolski, Ukraina, reprezentowana przez Burmistrza Pana Andrija Starucha, oraz
2) Urząd Gminy Miasta Drezdenko, powiat Strzelecko-Drezdenecki, województwo Lubuskie, Rzeczpospolita Polska, reprezentowaną przez Burmistrza Panią Karolinę Piotrowską, zwaną dalej indywidualnie "Stroną", łącznie "Stronami".

biorąc pod uwagę wspólne intencje rozwoju dalszej współpracy pomiędzy Radą Miejską Monasterzyska i Urzędem Gminy Miasta Drezdenko, mając świadomość potrzeby wspierania rozwoju lokalnego i stosowania najlepszych praktyk, które mogą być stosowane przez Strony, biorąc pod uwagę perspektywy partnerstwa pomiędzy społecznościami Ukrainy i Polski, biorąc pod uwagę bezprecedensowe wsparcie Polski dla narodu ukraińskiego w jego walce z moskiewskim okupantem,

Strony ustaliły, co następuje:

I. CEL LISTU INTENCYJNEGO

Celem niniejszego listu intencyjnego jest poświadczenie porozumienia pomiędzy Radą Miejską Monasterzyska (Ukraina) a Urzędem Gminy Miasta Drezdenko (Rzeczpospolita Polska) w sprawie współpracy pomiędzy gminami w zakresie rozwoju lokalnego.

II. KIERUNKI WSPÓŁPRACY

Aby osiągnąć cel niniejszego listu intencyjnego, Strony będą:

2.1. Wymiana informacji, które mogą być interesujące dla Stron i będą promować współpracę między gminami;

2.2. Odbywanie wspólnych spotkań i organizowanie wydarzeń, które Strony uznają za niezbędne dla rozwoju współpracy (spotkania, okrągłe stoły, dyskusje, wyjazdy studyjne, szkolenia itp.);

2.3. Identyfikacja potencjalnych projektów, które mogą zostać zrealizowane w ramach przyszłej współpracy wraz z zawarciem odpowiednich dokumentów umownych;

2.4. Zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w

ЛИСТ ПРО НАМІРИ
щодо співпраці

між Монастириською міською радою Тернопільської області, Україна, і міською радою міста Дрезденко, Республіка Польща

Підписаний між:

1) Монастириською міською радою Чортківського району Тернопільської області, Україна, в особі міського голови п. Андрія Олеговича Старуха, та
2) міською радою міста Дрезденко, повіту Стшелецько-Дрезденецького, воєводство Любуське, Республіка Польща, в особі міського голови п. Кароліни Пйотровської, які далі по тексту кожен окремо іменуються як «Сторона», спільно – «Сторони».

враховуючи спільні наміри щодо розвитку подальшої співпраці між Монастириською міською радою та міською радою міста Дрезденко, усвідомлюючи потребу сприяння місцевому розвитку та застосуванню кращих практик, які можуть застосовуватись Сторонами, враховуючи перспективи партнерства між українськими та польськими громадами, беручи до уваги безпрецедентну підтримку Польщею українського народу у його боротьбі з московськими окупантами,
Сторони домовилися про наступне:

І. МЕТА ЛИСТА ПРО НАМІРИ

Мета цього Листа про наміри – засвідчити порозуміння між Монастириською міською радою (Україна) та міською радою міста Дрезденко (Республіка Польща) щодо співпраці між муніципалітетами у сфері місцевого розвитку.

ІІ. НАПРЯМИ СПІВПРАЦІ

Для досягнення мети цього Листа про наміри Сторони здійснюватимуть:

2.1. Обмін інформацією, яка може бути цікавою для Сторін та сприятиме співпраці між муніципалітетами;

2.2. Проведення спільних зустрічей та організацію заходів, які Сторони вважають необхідними для розвитку співпраці (наради, круглі столи, обговорення, навчальні поїздки, тренінги тощо);

2.3. Визначення потенційних проєктів, які можуть бути реалізовані в рамках майбутньої співпраці з укладенням відповідних договірних документів;

2.4. Висвітлення інформації щодо заходів, організованих Сторонами в рамках цього

ramach niniejszego listu intencyjnego na ich stronach internetowych lub w mediach;

2.5. Udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów,

Листа про наміри, на своїх веб-сайтах або в ЗМІ;

2.5. Залучення органів державної влади та органів місцевого самоврядування,

odpowiednich dokumentów umownych;
2.4. Zamieszczanie informacji o wydarzeniach organizowanych przez Strony w ramach niniejszego listu intencyjnego na ich stronach internetowych lub w mediach;
2.5. Udział organów państwowych i samorządowych, niezależnych ekspertów, przedstawicieli organizacji publicznych, instytucji naukowych na warunkach określonych w odrębnych umowach zawartych z tymi podmiotami;
2.6 Zapewnienie pełnej przejrzystości i koordynacji w ramach współdziałania stron.

III. OKRES WAŻNOŚCI LISTU INTENCYJNEGO

Wskazane w niniejszym liście intencyjnym obszary współpracy będą obowiązywały do końca 2023 roku z możliwością wypracowania dokumentów umownych o współpracy (partnerstwa) i kontynuacji współpracy w oparciu o pozytywne rezultaty. Za obopólną zgodą Stron mogą zostać określone nowe priorytety współpracy, odpowiadające wspólnym interesom Stron.

IV. PRZEPISY KOŃCOWE

4.1 Warunki niniejszego listu intencyjnego mogą być zmienione wyłącznie za obopólną zgodą Stron wyrażoną na piśmie.
4.2. Strony potwierdzają i zgadzają się, że niniejszy list intencyjny nie jest prawnie wiążący. Żadne z postanowień niniejszego listu intencyjnego nie tworzy żadnych praw ani obowiązków prawnych Stron i nie może być interpretowane jako wiążące dla Stron.
4.3. Żadne z postanowień niniejszego listu intencyjnego nie ogranicza praw Stron ani nie zabrania Stronom podpisywania memorandów lub zawierania porozumień z innymi podmiotami dotyczących jakichkolwiek działań, projektów lub zakresu współpracy określonych w niniejszym liście.
4.4. Wszelkie nieporozumienia związane z interpretacją i/lub realizacją postanowień listu intencyjnego będą rozwiązywane w drodze konsultacji i wzajemnego porozumienia.

Miasto Drezdenko, data 16.12.2022

Gmina Monasterzyska

Burmistrz

Andrii Starukh

Gmina Drezdenko

Burmistrz

Karolina Piotrowska

відповідних договірних документів;
2.4. Висвітлення інформації щодо заходів, організованих Сторонами в рамках цього Листа про наміри, на своїх веб-сайтах або в ЗМІ;
2.5. Залучення органів державної влади та органів місцевого самоврядування, незалежних експертів, представників громадських організацій, наукових закладів згідно з умовами, визначеними в окремих угодах, укладених з цими суб'єктами;
2.6. Забезпечення повної прозорості та координації в рамках взаємодії Сторін.

III. СТРОК ДІЇ ЛИСТА ПРО НАМІРИ

Напрями співпраці, що вказані в цьому листі про наміри, діятимуть до кінця 2023 року з можливістю напрацювання договірних документів про співпрацю (побратимство) та продовження співпраці на основі позитивних результатів. За обопільною згодою Сторін можуть бути визначені нові пріоритети співпраці, які відповідатимуть спільним інтересам Сторін.

IV. ПРИКІНЦЕВІ ПОЛОЖЕННЯ

4.1. Умови цього Листа про наміри може бути змінено тільки за спільною згодою Сторін у письмовій формі.
4.2. Сторони визнають та погоджуються, що цей Лист про наміри не має обов'язкової юридичної сили. Жодне з положень цього Листа про наміри не створює юридичних прав чи зобов'язань Сторін і не може бути витлумачено як зобов'язання Сторін.
4.3. Жодне з положень цього Листа про наміри не обмежує прав Сторін та не забороняє Сторонам підписувати меморандуми або укладати домовленості з іншими суб'єктами щодо будь-якої діяльності, проєкту або обсягу співпраці, зазначених в цьому Листі.
4.4. Будь-які непорозуміння, пов'язані з тлумаченням і / або виконанням положень Листа про наміри, будуть вирішені шляхом консультацій та обопільної згоди.

місто Дрезденко, дата 16.12.2022

Монастирищська міська рада

Міський голова

Андрій Старух

Міська рада міста Дрезденко

Міський голова

Кароліна Пйотровська

Zamieszczamy adres e-mail do Pani Burmistrz Karoliny Piotrowskiej, która być może nie została dostatecznie poinformowana o tym z jaką ideologię identyfikuje się jej nowy kolega zza Buga, Andrej Staruch oraz, że polskie społeczeństwo nie godzi się na zawiązanie oficjalnej współpracy z Monasterzyskami. Adres e-mail do burmistrz Drezdenka: burmistrz@drezdenko.pl. Profil FB burmistrz Drezdenka Karoliny Piotrowskiej – TUTAJ. Profil FB Andrija Starucha – TUTAJ.



Przejęcie autobusu przez Ukraińców, 27.12.2022



Przejęcie autobusu przez Ukraińców, 27.12.2022



Burmistrz Andrij Staruch z Jarosławem Pietrowiczem z UPA



W tle sztandar ze Stepanem Banderą



Andrij Staruch z banderowską flagą w ręce, 6.09.2020

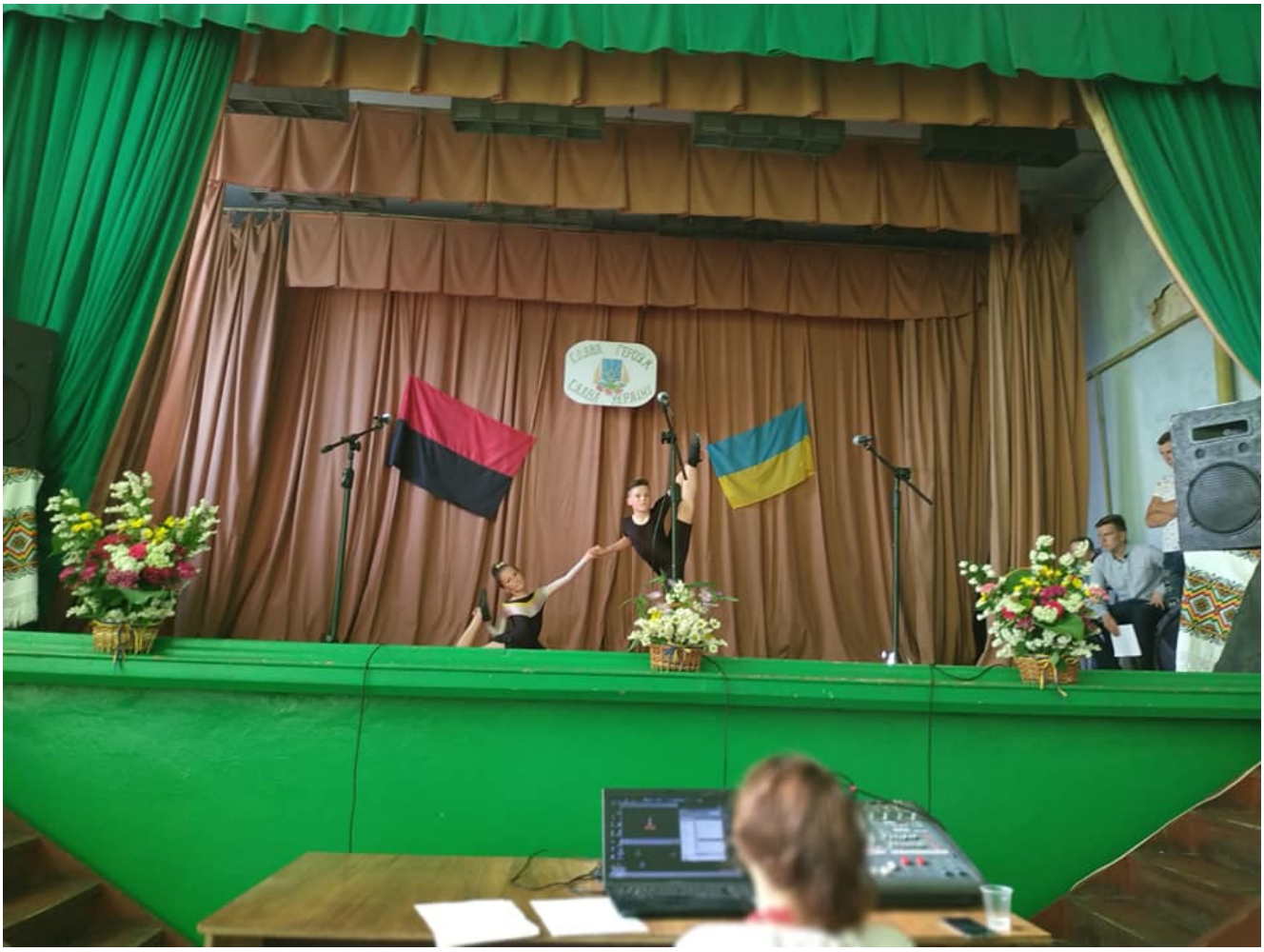

Szkolne uroczystości w Monasterzyskach. Z profilu FB Andrija Starucha



Uroczystości upamiętniające ludobójców z UPA. Przemawia Andrij Staruch

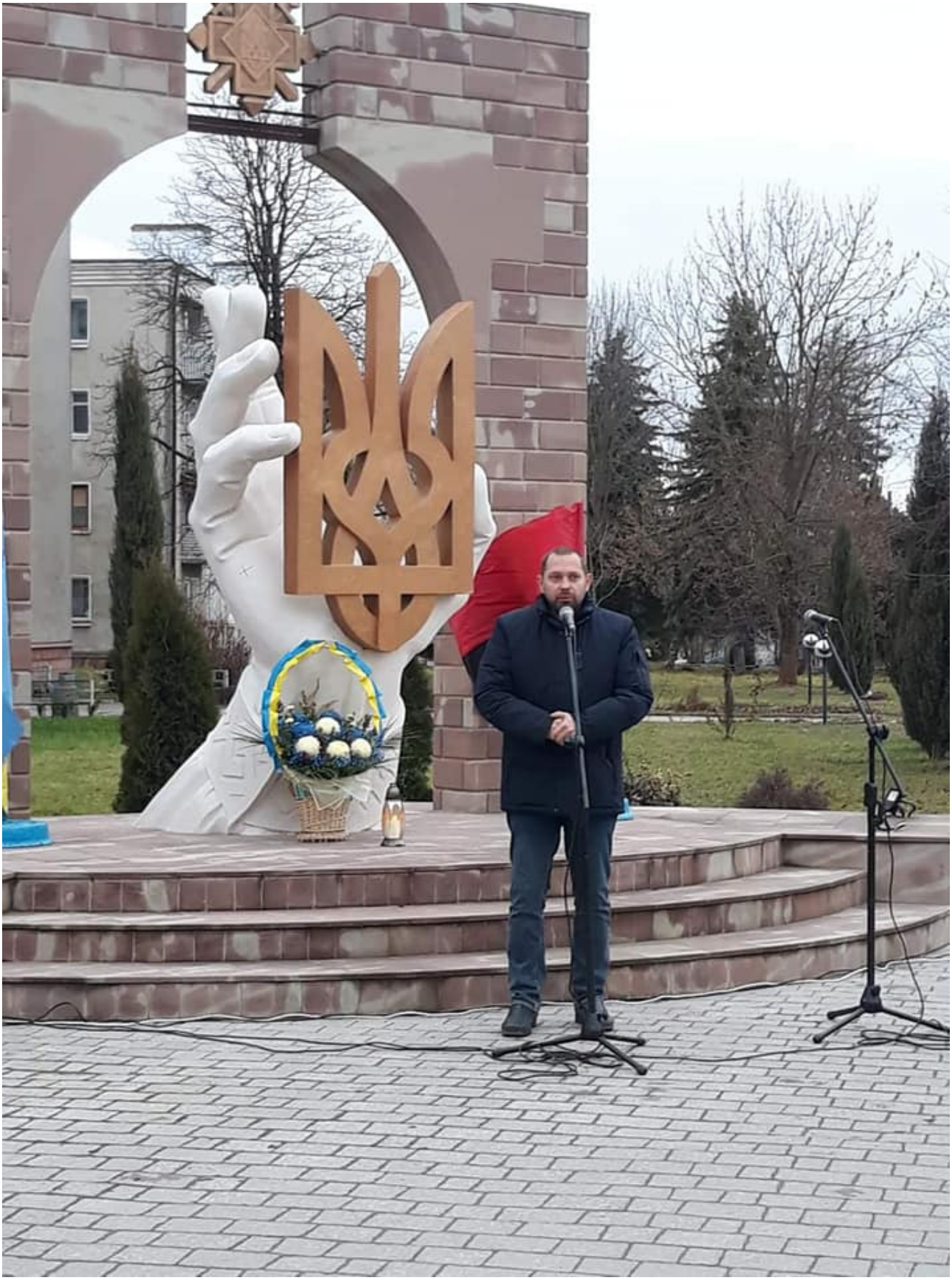

W tle banderowska flaga



Banderowskie barwy nieodłącznym elementem uroczystości w Monasterzyskach



Burmistrz Drezdenka Karolina Piotrowska

Źródło

Czy chcemy konfrontacji z

Szanghajską Organizacją Współpracy?



Internet zahuczał! Jacek Bartosiak naczelny strateg geopolityczny z obozu bliskiego rządowi PiS wezwał do wystawienia polskiej armii w pole przeciwko Rosji! Ciekawe jak mogłoby to wyglądać. Polskie chorągwie w blasku słońca pędzą na Ukrainę i walczą o… No właśnie tutaj nie bardzo wiadomo o co. Niestety taki scenariusz jest wyjątkowo fantastyczny. Wystawienie wojsk polskich na Rosję skończyłoby się armagedonem rakietowym, a nie jakąś baśniową bitwą.

W polskiej przestrzeni publicznej całkowicie milczy się na temat istnienia Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Organizacji mającej nie tylko wymiar gospodarczy, ale i militarny. Zrzesza między innymi: Chiny, Rosję, Indie, Pakistan. W roli obserwatora występuje w niej Iran, a Turcja jest partnerem. Nie zostało do niej dopuszczone jako członek lub obserwator żadne państwo NATO. Jest jasne, że jest to wielka siła strategiczna trzech najpotężniejszych po USA armii świata, której celem jest zapewnienie wielobiegunowości planety i zapobieganie hegemonii jednej opcji.

Im szybciej polskie społeczeństwo uświadomi sobie z jaką siłą ma do czynienia, tym lepiej. Należy zadać pytanie czy „wolny świat” bez czterech miliardów ludzi, w ogóle jest światem, czy jakimś wybrakowanym i niedoludnionym frazesem ideologicznym.

Nie mam absolutnie zamiaru namawiać do jakiegoś poddania się, strachu, czy jeszcze czegoś tam innego…Apeluję do rozumu. Jak

można pomijać w przestrzeni publicznej samo istnienie tak wielkiego bytu, łgać o rzekomej izolacji Federacji Rosyjskiej, która według Pani Victorii Nuland jest pariasem. No cóż USA ma wielkie możliwości udawania, że Europa, którą uczyniła pariasem jest potęgą. Ale w rzeczywistości tak nie jest i nie będzie. Parias to ktoś zdany na kogoś innego, ktoś kto nie ma żadnej woli samodecydowania o sobie. No cóż Rosji jeszcze daleko do takiego statusu.

A więc jakie zająć stanowisko wobec sojuszu smoka z niedźwiedziem? Przede wszystkim należy uświadamiać polskie społeczeństwo o takiej relacji tych mocarstw i przestać na podstawie kłamstwa popychać Polskę na eksperymentalną przystawkę. Nigdy nie jest za późno, żeby pójść po rozum do głowy i przestać machać systemami rakietowymi z kodami dostępu w Waszyngtonie.

Paweł Krzemiński

Lasy, góry i strumyki będą wołać: mordercy

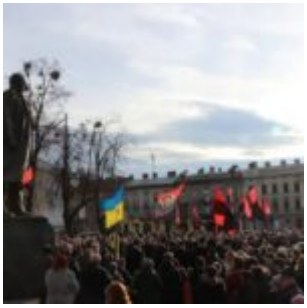

Polska opinia społeczna przeżyła szok. Mer Lwowa, który co chwila występował w polskich telewizjach, udawał przyjaciela, zrobił sobie zdjęcie pod pomnikiem Bandery z ukraińską młodzieżą. W swoim wpisie na Facebooku idealizował jego

postać, pisał o nim w taki sposób, że wydawało się, że opowiada o świętym Maksymilianie Kolbe. Ale nie, pisał o zbrodniarzu, terroryście i nazistowskim kolaborancie.

We Lwowie doszło do obchodów upamiętniających Banderę. Naczelny wódz sił ukraińskich Generał Załużny wrzucił zdjęcie z portretem faszysty w tle. Ukraiński parlament upamiętnił swojego „gieroja". Polskie media odnoszą się do tego raczej lakonicznie. Polscy politycy piszą bardzo łagodne oświadczenia. Co by się stało, gdyby Rosja hucznie ogłosiła świętowanie setnej rocznicy powstania ZSRR? Ale Rosja tego nie uczyniła, nie grzęźnie w swojej historii, stara się z niej wyjść. A co czynią Ukraińcy? Udają demokrację, a jednocześnie czczą ludobójcza ideologię banderyzmu, której znakiem jest morze czerwono-czarnych flag.

Tak długo jak naród ukraiński będzie czcić zbrodniarzy, tak długo ziemia ukraińska będzie mu obca. Ponieważ nie należy tylko do niego. Należy też do polskich ofiar, które przeżyły na tej ziemi całe swoje dzieciństwo i młodość. Należy też do Rosjan. Tak do Rosjan, którzy urodzili się na tej ziemi i zostali wychowani w swojej ruskiej kulturze. Ukraińcy muszą się z tym pogodzić i to zaakceptować, jeżeli tego nie zrobię, to lasy, góry i strumyki ukraińskie będą im obce!

Piszę te ostre słowa, nie żeby kogoś urazić albo siać propagandę. Chcę uzmysłowić bolesną prawdę, której wielu Polaków nie chce dojrzeć. Rzeczywistość nie jest czarno-biała i nigdy nie będzie. Każdy musi ponieść odpowiedzialność za swoje przekonania i działania. Nie można usprawiedliwiać kultu bandytów jakimiś frazesami o wojnie cywilizacji dobra ze złem.

Mam nadzieję, że Polski naród przejrzy na oczy i przestanie bezwarunkowo i naiwnie patrzeć na Ukrainę, a w szczególności na jej władze. To warunek, który należy spełnić, żeby nastała prawda i sprawiedliwość. Jeżeli my będziemy milczeć, to lasy, góry i strumyki będą wołać o krwi i mordach, które zostały ukryte pod ziemią i rozwiane wpływem czasu.

Paweł Krzemiński

Oszczerstwa znajdują finał w sądzie



Szanowni Państwo,

Przez ostatnie 2 lata przekazywałem Państwu rzetelne, poparte badaniami najwyższej jakości informacje medyczne, szczególnie na najbardziej aktualny w obecnym czasie temat. Starałem się nie zwracać uwagi na oszczerstwa rzucane pod moim adresem. Dzisiaj nadszedł czas, kiedy mówię DOSYĆ.

Nie mogę dłużej pozwolić na podważanie zaufania moich pacjentów. Nie będę więcej tolerował absurdalnych i nie popartych żadna wiedzą medyczną zarzutów, które ostatnio są kierowane pod moim adresem. Nie pozwolę, by pediatra kwestionował moją wiedzę i doświadczenie, jako specjalisty chorób zakaźnych oraz specjalisty chorób wewętrznych.

Informuję, że postanowiłem na drodze postępowania sądowego zabezpieczyć ochronę swojego dobrego imienia. Od dra Pawła Grzesiowskiego zażądałem przeprosin oraz sprostowania nieprawdziwych informacji, które na mój temat rozpowszechniał za pomocą środków masowego przekazu. Wystąpiłem również o zadośćuczynienie. Nie będzie dłużej bezkarnego chowania się za plecami instytucji branżowych. Najwyższy czas, by osoby

rozsiewające fałszywe przekazy w celu dyskredytacji mojego dobrego imienia oraz kompetencji jako lekarza – poniosły odpowiedzialność za swoje czyny.

Analogiczne żądanie sprostowania zostało wystosowane do TVN. Podobne pozwy będą skierowane przeciw każdej osobie, która będzie upubliczniała nieprawdziwe informacje na temat mojej osoby oraz moich wypowiedzi.

Najwyższy czas przenieść dyskusję na poziom medycyny opartej na dowodach. Skończył się czas wymyślonych zarzutów.

dr n. med Zbigniew Martyka

Co wiecie o Wielkim Resecie?



Kolejny Wielki Reset kierowany jest tym razem nie z Moskwy (międzynarodowy Komintern), ale z Davos. To następna wielka rewolucja, która tym razem ma skutecznie zmienić świat i wreszcie jest wdrażana zgodnie z planem ojców założycieli (Marks, Engels), czyli w krajach wysoko uprzemysłowionych. Konstytucją Wielkiego Resetu dalej pozostaje londyński "***Manifest Komunistyczny***" z 1848 r. Właśnie obserwujemy kolejny etap jej wdrażania przy pomocy kreowanych kryzysów (wojny, pandemie) i ofiarowanych nam prób ratowania pokoju, a ostatnio nawet naszego zdrowia. Jedno jest pewne, że każda taka próba wychodzenia z kolejnych kryzysów przesuwa wskazówkę zegara ograniczającego nasze obywatelskie prawa i wolności w kierunku

wartości 0, jednocześnie zbliżając nas do projektowanej epoki cyfrowego niewolnictwa. Powstaje podejrzenie, że kilka lat temu globalistyczne elity świata zawarły pokój, tymczasowo rezygnując z poważnej wojny i używając siatki finansowych powiązań z lokalnymi rządami narodowymi zdecydowały się na użycie broni biologicznej przeciwko własnym obywatelom. Celem jak zwykle jest Wielki Reset nawet przy użyciu bezpośrednich spersonalizowanych bombardowań…

Żyjemy w czasach w których zauważamy, że światowi liderzy popełniają błędy w swoich kalkulacjach. Choć czasem wydaje się, że tylko oglądamy platońskie cienie w medialnej jaskini, a cel tych programowanych ponad nimi błędów jest całkiem inny. Można przyjąć, że prawdziwym celem I wojny światowej było zniszczenie chrześcijańskich monarchii i podzielenie świata na narodowe części. Jednocześnie towarzyszył jej projekt Wielkiego Resetu z rewolucją mającą ogarnąć całą Europę, projekt zatrzymany pod Warszawą w 1920 r. Okazało się dalej, że Stalin zdradził światową rewolucję, pech chciał, że rewolucja marksistowska (a właściwie leninowska), której celem było wyzwolenie z kapitalistycznego wyzysku klasy robotniczej, rozegrała się w społeczeństwie rolniczym. II wojna światowa pozwoliła komunizmowi objąć większe obszary Europy i Azji, jednocześnie zamieniając zachodniego hegemona (z Anglii na USA).

Od czasów Nixona/Kissingera obawiając się zjednoczenia wielkiego bloku komunistycznego (Rosja, Chiny), USA wspierały kapitałowo i technologicznie Chiny, aby oddzielić je od Rosji, wówczas głównego pretendenta do roli supermocarstwa (w sferze militarnej, nie ekonomicznej). Zachód oczekiwał, że bogacący się Chińczycy porzucą komunizm i dołączą do klubu zachodnich elit. Przez ostatnie ćwierć wieku USA kompletnie zdominowały świat, pozostając na placu boju jako hegemon. Jednak okazało się, że gwałtownie rosnące w potęgę Chiny, które są polem doświadczalnym globalistów w zakresie absolutnej kontroli elit nad społeczeństwem, również zdradziły ideały światowej

rewolucji przyjmując strukturę narodowego państwa faszystowskiego z domieszką leninizmu.

Chiny w strukturze władzy przypominają sowiecką Rosję z jej politbiurem i silną władzą sekretarza/prezydenta, jednak z NEP-owską ekonomiczną wolnością i dużą rolą wielkich koncernów kontrolowanych przez państwo, co jest charakterystyczne dla państw faszystowskich. Obecnie Chiny są największym światowym producentem dóbr głównie na zachodnich technologiach i największym eksporterem, niestety w tym i produktu Wielkiego Resetu jakim stał się COVID.

W USA ośrodkiem centralnym jest grupa trzymająca władzę (Deep State), a formalnie na jej czele stoi medialnie wybieralny prezydent, nieco kontrolowany przez Kongres wybierany przez lobbystów ponadnarodowych korporacji i kontrolowane przez nich media. Wielką rolę odgrywają tu interesy przemysłu zbrojeniowego (Pentagon) i wpływowe środowisko neoconów (wcześniejszych trockistów). Wojna na Ukrainie ma też na celu odepchnięcie realizacji niebezpiecznego scenariusza wypchnięcia USA z Europy przez przyszły sojusz Mitteleuropy z Rosją. Przypomnijmy, że USA już dwukrotnie interweniowała w Europie, aby zmienić projektowany przez innych porządek rzeczy.

Dziś to Chiny stanowią największe zagrożenie dla światowej pozycji USA, które widzą konieczność odwrócenia kalki Nixona, czyli prewencyjne oddzielenie Rosji od Chin. Putin choć uczestniczy w tej międzynarodowej grze kierując się własnymi imperialnymi interesami, ma być wciągnięty w walec wyniszczania, aby go testować i osłabić, a następnie możliwie oswoić. W oczach Waszyngtonu osłabienie Rosji (jako potencjalnej głębi strategicznej Chin) jest konieczne na wypadek konfliktu na Dalekim Wschodzie. Wydawałoby się, że to ryzykowna gra, jednak jej uczestnicy wiedzą, że prawdziwym strategicznym przeciwnikiem Rosji są sąsiednie rosnące w siłę Chiny (historyczny spór terytorialny). Dlatego jesteśmy świadkami proxy war na Ukrainie.

Kierownictwo Państwa Polskiego wierzy, że powinno wykorzystać ten historyczny moment i hojnie i wielorako wspomagając zaatakowaną Ukrainę w koncercie głównie z USA i Wielką Brytanią, odsunąć wizję historycznego imperialnego zagrożenia ze strony Rosji. Kalkulacja polskich elit o patriotycznym odcieniu opiera się również na zagrożeniu płynącym od strony odgrzewanych niemieckich apetytów stworzenia Mitteleuropy, w którym miałaby roztopić się Polska jako zaplecze dla niemieckiego mocarstwa. Takie mocarstwo Niemcy projektowali opierając się na rosyjskim zrozumieniu i korzystnych dostawach rosyjskiego gazu i ropy, oraz otwarciu rosyjskiego rynku bogactw naturalnych do wspólnej eksploracji. Z powyższego wynikałoby, że Polska znalazłaby się w niemieckiej, a nie rosyjskiej strefie wpływów.

Pomyłki w założeniach strategicznych zdarzają się często. Wojnę łatwo rozpocząć, ale trudniej skończyć, bo zawsze ster przejmuje Bóg wojny, który niejednego figla w historii spłatał krzyżując plany strategom. Putin był pewien, że wcześniej zabezpieczył kierunek Unii Europejskiej (kontrakty gaz, ropa, NS I i II). Następnie korzystając ze swoich "ukraińskich" doświadczeń z 2014 r. siłą 180,000 żołnierzy uderzył z 3 stron na Ukrainę zamierzając utrącić jej zachodnie sympatie w kierunku wejścia do UE i NATO. Sztabowcy Putina zapomnieli jednak o tym, że przez ostatnich 8 lat ukraińskie siły zbrojne były intensywnie szkolone i wyposażane przez USA, WB i Polskę. Putin też nie docenił stopnia korupcji i niekompetencji we własnych szeregach. W konsekwencji tego musiał wycofać się z kierunku kijowskiego i ostatnio z Chersonia, ale dalej jest w grze…

Wydaje się, że monitorujemy spóźnioną wojnę domową w obrębie byłego sowieckiego imperium. Jednak nie wiadomo ile jeszcze miliardów będzie trafiać do dziurawego ukraińskiego worka, świat łatwo nudzi się powtarzaną ludzką tragedią. Kto wie jak wojna się zakończy, Rosja posiada ogromną przewagę w głębi strategicznej, ludnościowej i zasobach. Poza tym ma też w UE

zastępy niecierpliwych sojuszników, oczekujących "szczęśliwego" i w miarę szybkiego zakończenia wojny.

Cóż, nie przedłużając chciałbym przypomnieć, że najmniejszą i najczęściej prześladowaną na świecie mniejszością jest jednostka, której prawa i wolności depcze właśnie postępowa globalistyczna komuna kiedyś z Moskwy, dziś z Davos.

Jacek Matysiak

To nie są uchodźcy



„Musimy się liczyć z kolejną falą uchodźców z Ukrainy. Rosja stosuje terror wobec cywilów, dlatego zdesperowani ludzie mogą ponownie uciekać z domów. Jesteśmy w tej sprawie doświadczeni i będziemy się starali poradzić sobie tak dobrze, jak poprzednio" – powiedział w Sejmie Mateusz Morawiecki.

Rzecz jasna premier zwyczajowo minął się z prawdą. Bowiem nie czeka nas fala „uchodźców" a fala migrantów, co wbrew pozorom stanowi zasadniczą różnicę. Pojęcie „uchodźcy" zostało czytelnie zdefiniowane w prawie międzynarodowym, które zapewnia im ochronę. Uchodźcami są osoby przebywające poza swoim krajem pochodzenia z powodu obawy przed prześladowaniem, z powodu konfliktu, przemocy lub innych okoliczności poważnie zakłócających porządek publiczny, które na skutek powyższego wymagają „ochrony międzynarodowej". Osoby te na podstawie art. 14. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka mają prawo do

ubiegania się o azyl i korzystania z azylu.

Jak podaje Urząd do Spraw Cudzoziemców, do końca września wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 7,4 tys. obcokrajowców. To o 40 proc. więcej osób w porównaniu do analogicznego okresu 2021 r. W pierwszych trzech kwartałach tego roku najwięcej wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej złożyli obywatele Białorusi – 2,4 tys. osób, Ukrainy – 1,5 tys. osób, Rosji – 1,5 tys. osób, Iraku – 0,6 tys. osób, Afganistanu – 0,3 tys. osób. Uderzająco niski odsetek Ukraińców w powyższym zastawieniu wynika z faktu, że większość z nich wybiera ochronę jaką daje im „specustawa" z 12 marca br. **„o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa"**.

Ustawa ta daje ukraińskim migrantom rozliczne przywileje. **Legalizuje ich pobyt na terytorium RP na 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r.** Ułatwia też uzyskanie zezwolenia na pobyt czasowy, na okres 3 lat. Migranci objęci ustawą uzyskują prawo do opieki zdrowotnej oraz prawo do pomocy społecznej przez okres 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r. Ten ostatni zapis oznacza w praktyce przyznanie migrantom praw do świadczeń rodzinnych, 500+ i 300+, które dotąd otrzymywali wyłącznie polscy podatnicy. Ponadto każdemu cudzoziemcowi objętemu specustawą przysługuje jednorazowe świadczenie finansowe w wysokości 300 zł na osobę. Migranci otrzymali też natychmiastowe prawo do pracy na terenie RP, jednak z tego przywileju korzystają nader oszczędnie.

Jak widzimy rządzący poprzez „specustawę" okazali na koszt polskiego podatnika niezwykłą wręcz hojność. Nie zmienia to jednak faktu, iż przedmiotowa regulacja nie nadaje inkryminowanej grupie migrantów statusu uchodźców. Co więcej, w art.2 ust.3 wyraźnie odróżnia status prawny uchodźcy od statusu „obywateli Ukrainy, którzy przybyli na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z terytorium Ukrainy w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi na terytorium tego państwa".

Dlaczego zatem politycy i media z uporem godnym lepszej sprawy mówią wciąż o „uchodźcach”? Używanie konkretnego aparatu pojęciowego ma gigantyczne znaczenie wizerunkowe. Słowo”uchodźca” jest nacechowane emocjonalnie, budzi litość, zatem i sympatię. Słysząc słowo „uchodźca” nie odczuwamy zbyt silnej obawy, w końcu to status tymczasowy. Co innego słowo „migrant”. Migrant planuje pozostać na danym terytorium, związać z nim swoje plany życiowe. To już budzi obawy, skłania do zadawania pytań. A przecież nikomu nie zależy by pytania o masową akcje przesiedleńczą padały głośno w przestrzeni publicznej.

Według Urzędu do Spraw Cudzoziemców od marca około 1,4 mln obywateli Ukrainy uzyskało w Polsce numery PESEL, co potwierdza objęcie ich ochroną czasową. Dane te pokrywają się z danymi migracyjnymi. Straż Graniczna podała, że w okresie pomiędzy 24 lutego a 26 listopada funkcjonariusze SG odprawili w przejściach granicznych na kierunku z Ukrainy do Polski 8,008 mln osób. Z kolei na Ukrainę z Polski odprawiono ponad 6,196 mln osób.

Tak czy inaczej na przygotowania rządu do przyjęcia kolejnej fali migrantów należy patrzeć z najwyższym niepokojem. Po pierwsze dlatego, że nas na to nie stać. **Utrzymywanie na swój koszt kolejnych kilku milionów cudzoziemców zdecydowanie przekracza możliwości finansowe Polski i Polaków**. Już teraz nieodpowiedzialna polityka rządu w tym i innych obszarach wpędziła nas w recesję, na skraj gospodarczej katastrofy. To jednak paradoksalnie nie jest największy problem.

Poprzez liczne finansowe zachęty zawarte w „specustawie” rząd odwodzi obywateli Ukrainy od ubiegania się o właściwy status uchodźcy. **Zamiast tego osiedla w Polsce migrantów, nadając im liczne prawa i przywileje socjalne.** Musimy się liczyć z tym, że większość z nich nie będzie chciała po wojnie wracać na Ukrainę. Będą chcieli zostać u nas, a z czasem uzyskać obywatelstwo. I to już będzie dla nas poważny problem.

Przemysław Piasta

Polacy nie ulegają propagandzie



Opublikowane ostatnio wyniki sondaży opinii publicznej na temat stanowiska Polaków wobec konfliktu na Ukrainie – całkowicie burzą obraz jaki serwuje nam od początku tej wojny rządowa i opozycyjna propaganda.

Gdyby wsłuchiwać się tylko w głos mediów i polityków, to praktycznie cały naród polski ma jedno i te samo zdanie – trzeba popierać Ukrainę w każdej formie, aż do końca, musimy to robić, bo Ukraina walczy nie tylko o swoją wolność, ale także za nas, bo jak padnie, to Rosja rzuci się na nas. Taka narracja jest obowiązująca, i powtarzana, np. przez premiera Morawieckiego, prawie codziennie. O mediach nie wspomnę, każdy program TVP, TVP Info czy TVN zaczyna się i kończy tak samo – stały się one bezkrytyczną tubą propagandy ukraińskiej, w wielu kwestiach wyjątkowo prymitywnej. Czegoś takiego, w takiej skali i w takim wydaniu, nie ma nigdzie w Europie, może poza krajami bałtyckimi.

W tej sytuacji, wobec braku alternatywy i zamykania ust tym, którzy tej narracji nie podzielają – wydawało się, że Polscy ulegli całkowicie psychozie strachu i bezkrytycznej sympatii

do Ukrainy, co skłania ich do akceptowania każdej formy pomocy jej udzielanej. Tymczasem prawda jest inna. Jak wynika z badań opinii publicznej opublikowanych przez „Dziennik Gazetę Prawną” (21.11.2022) – Polacy akceptują tylko niektóre formy pomocy dla Ukrainy, innych zaś nie akceptują lub nawet wprost odrzucają.

W skrócie powiedzmy, że w porównaniu z badaniami z marca br. – nadal utrzymuje się wysokie poparcie dla pomocy humanitarnej (80 proc.) i przyjmowania uchodźców (68 proc.). W tym przypadku odnotowano spadek w stosunku do marca odpowiednio o 6 i 7 proc. Jeśli chodzi o inne formy pomocy to poparcie gwałtownie maleje – wysyłać lekką broń na Ukrainę chce nadal 58 proc. respondentów, ale już ciężkiej (czołgi, samoloty) już tylko 32 proc. W tym ostatnim przypadku poparcie spadło aż o 14 proc. Mimo to polski rząd przekazał i przekazuje Ukrainie ogromne ilości broni, w tym czołgi i ciężką artylerię – a skala tej pomocy jest ukrywana przed opinią publiczną.



Polacy nie akceptują też udziału naszych obywateli w walkach na Ukrainie (popiera to tylko 17 proc.), a także pomocy finansowej dla Ukrainy (popiera tylko 27 proc.). Najciekawszy jest jednak ostatni punkt – na pytanie czy Wojsko Polskie powinno iść na pomoc Ukrainie, tylko 1 proc. uznało, że tak, podczas gdy w marcu ten odsetek wynosił 11 proc., co tak było wynikiem słabym. Wreszcie ostatni sondaż dotyczący pytania – czy Polacy boją się ataku Rosji na Polskę? Okazuje się, że obawia się tego 20,9 proc., z czego tylko ułamek (2-4 proc.) zdecydowanie tak. Co ciekawe, w marcu br. – w szycie wojennej histerii – ten odsetek był tylko trochę wyższy.

Tak więc, obecnie – ponad 65 proc. respondentów nie wierzy w propagandę rządu i opozycji. Nie ma więc racji prof. Antoni Dudek twierdzący, że: „To dowód na to, że oswajamy się z wojną. Ludzie racjonalnie oceniają sytuację. Widzą, że Putin nie wygrywa, nie zmienił tego wypadek z rakietą. Tym bardziej że okazała się ukraińska". To tylko część prawdy, porównanie wyników sondaży z marca i obecnych skłania bowiem do wniosku, że w rosyjską napaść nawet wtedy nie wierzyła większość Polaków.

Jakie z tego płyną wnioski? Po pierwsze, Polacy nie dali się zwariować, choć okazali się bierni wobec sytuacji, kiedy państwo polskie i opozycja prowadzą zupełnie inną politykę. Po drugie, że na scenie politycznej nie żadnej siły, która wyrażałaby w pełni prawdziwe preferencje dużej części społeczeństwa. Po trzecie, Polacy woleliby żeby państwo polskie realizowało politykę taką, jaką prowadzą Węgry (pomoc humanitarna tak, militarna i finansowa nie). Dlaczego tak się stało? Bo „elity" polityczne i media wytworzyły psychozę strachu i zakłamania – PiS i opozycja wzajemnie się szachują oskarżeniami o sprzyjanie Rosji i o agenturalność, każdy głos rozsądku jest tłumiony w zarodku, a ci, którzy by się odważyli wiedzą, że mogą za to słono zapłacić.

Jan Engelgard

Korwin popiera, Bosak broni, Mentzen się nie odcina – koalicjanci Brauna o #StopUkrainizacjiPolski



Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski". Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

Przypomnijmy, że przed paroma dniami na głównej stronie Onet.pl pojawił się artykuł pt. „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom". Jego współautor Sławomir Sierakowski, znany z lewicowo-liberalnych poglądów, wyraził wprost obawy o to, jak temat ukrainizacji Polski może się stać paliwem wyborczym dla realnie prawicowej partii:

„Ani PiS, ani żadna inna partia poza Konfederacją nie rozgrywają narastających obaw związanych z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i napływem uchodźców z Ukrainy. Żadna główna siła polityczna nie stara się zbijać politycznego

kapitału na tych nastrojach, ale też nie próbuje się nimi właściwie zająć. To się jednak może zmienić – emocje społeczne są silne, podobnie jak pokusa, by wskazać winnego obniżającego się poziomu życia" – czytamy.

Poparcie od Krzysztofa Bosaka

W istocie rzeczy jest to wyrażony lęk o to, żeby tematyki ukrainizacji jakakolwiek opcja prawicowa nie podjęła „szeroką ławą" i bez oglądania się na poprawność polityczną. Wydaje się, że pokusa stanie się tym większa, im bardziej będzie się pogarszała sytuacja społeczno-ekonomiczna. Prawdopodobnie zapobieżeniu temu scenariuszowi służyły próby odizolowania Grzegorza Brauna od reszty Konfederacji i usilne wmawianie, że Konfederacja „wycofuje się" z akcji bądź „odcina" od samego Brauna. Jak jest naprawdę?

Prawdziwym „game-changerem" była obecność i zabranie głosu przez Krzysztofa Bosaka na manifestacji „Stop ukrainizacji Polski" 24 września w Warszawie. Później polityk zdecydowanie bronił założeń akcji:

„O tym, że nie powinna być cała socjalna polityka państwa rozciągana na wszystkich cudzoziemców, tutaj mamy zgodę. O tym, że państwo polskie nie powinno instytucjonalnie wspierać tego, żeby jak najwięcej uchodźców z Ukrainy tutaj zostało, zamiast wrócić do siebie, mamy zgodę. O tym, że jeżeli możemy pomagać, to należy pomoc kierować na Ukrainę a nie tutaj" – mówił Bosak w wywiadzie dla Radia Wnet.

Nie da się przy tym ukryć, że medialne obycie Bosaka jest istotną wartością dla akcji „Stop ukrainizacji Polski". We wspomnianym wywiadzie Krzysztof Bosak skrytykował ponadto proces napływu ukraińskich imigrantów i ich negatywny wpływ na warunki bytowania ludności polskiej, jak i skrytykował socjalne benefity dla Ukraińców. Bez żadnych wątpliwości można więc określić Krzysztofa Bosaka jako stronnika Grzegorza Brauna we wspomnianej kwestii. „Granice zostały otworzone w

stylu Merkel” – podsumował Bosak napływ Ukraińców.

Korwin przyznaje rację Braunowi

Nadzieje potencjalnych rozbijaczy Konfederacji zawiódł także Janusz Korwin-Mikke. Na Twitterze wprost przyznał on, że „ukrainizacja zachodzi”. Co więcej, JKM stwierdza, iż „nasza forsa jest rozkradana przez zawodowych ukrainofilów”:



Wpis Korwina zyskał aprobatę Grzegorza Brauna. Polityk przy okazji przypomniał o broszurze „Stop ukrainizacji Polski", którą firmuje jego ugrupowanie Konfederacja Korony Polskiej:



Mentzen się nie odcina

Wspomniane wcześniej stanowisko Krzysztofa Bosaka dotyczące ukrainizacji Polski powielił z kolei Sławomir Mentzen. Miało to miejsce mimo wcześniejszych, różnie odbieranych wypowiedzi nowego prezesa partii KORWiN na ten temat:



Rzeczony wpis Bosaka odnosił się do jego omawianej wcześniej wypowiedzi dla Radia Wnet, w której ten przyznał rację Grzegorzowi Braunowi:



„To, z czym nie należy się zgadzać, to rozbudowane programy socjalne, zwłaszcza na skonstruowane w ten sposób, że bardzo łatwo jest wyłudzić jakieś pieniądze" – powiedział z kolei Mentzen w ostatnim z głośnych wywiadów (kanał Łukasza Warzechy), w którym poruszane były kwestie stosunku polityka do ukrainizacji Polski. Lider partii KORWiN położył jednocześnie nacisk na groźbę wywołania niepokojów społecznych w momencie faworyzowania przez rząd Ukraińców kosztem Polaków. Zwrócił też uwagę na pobieranie przez część Ukraińców świadczeń, które są im nienależne.

Powyższe sprawia wrażenie próby ucierania różnic w kontekście stosunku do ukrainizacji przez Sławomira Mentzena, jednocześnie zachowując znane wcześniej podejście krytyki

imigracji w celach socjalnych. Nijak jednak nie można tego określić mianem „odcinania się” od Grzegorza Brauna. Sławomir Mentzen traktuje temat jako drugorzędny, wtórny wobec kwestii wyłudzania „socjalu” przez Ukraińców, gdzie akurat znajduje wspólny język zarówno z Bosakiem, jak i samym Grzegorzem Braunem. Mentzen ewidentnie nie stawia kwestii występujących różnic na ostrzu noża, nie ma jednak mowy o dystansowaniu się od akcji firmowanej przez Grzegorza Brauna i wspieranej przez Krzysztofa Bosaka.

Podsumowanie

Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski”. Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

W związku z powyższym twierdzenia o „odcinaniu się” od Grzegorza Brauna przez resztę Konfederacji są raczej pobożnymi życzeniami, tworzeniem oczekiwanej, choć zdecydowanie alternatywnej rzeczywistości przez komentatorów czy publicystów nieprzychylnych Braunowi. Analizując wypowiedzi jego koalicjantów, nasuwają się wręcz odwrotne wnioski. Trudno się przy tym spodziewać zmiany tego trendu, choć próby będą zapewne podejmowane, a przynajmniej jakaś część Konfederacji – kuszona „odcięciem się” od Grzegorza Brauna za doraźne profity.

Źródło

Blinken przypomina Polsce o niezapłaconych rozszczeniach



Polska, Węgry i Chorwacja są wśród krajów, które wciąż mają najwięcej do zrobienia.

Jak widać, sprawa niezapłaconych przez Polskę żądanych kwot nie została zapomniana przez amerykańską administrację. "Wymuszenie rozbójnicze" (określenie Grzegorza Brauna) nazywane w mediach "żydowskimi roszczeniami" jest wciąż niezrealizowane przez Polskę. W tym przypadku chodzi nie tylko o zwrot własności prawowitym właścicielom, lecz nieobecne w prawie cywilizowanych krajów roszczenie wypłaty odszkodowań uzurpatorom za mienie bezspadkowe, które w przypadku nie żyjących właścicieli majątku przechodzi na własność państwa.

Niektóre kraje nie zdołały przyznać odszkodowań lub procesów restytucyjnych. Inne ograniczyły te możliwości do własnych obywateli. Z kolei inne stworzyły tak skomplikowane procedury, w praktycznie nie sposób się w nich rozeznać.

– powiedział sekretarz stanu USA, Antony Blinken /kresy.pl/ w przemówieniu skierowanym do uczestników drugiej konferencji na temat tzw. restytucji mienia żydowskiego w Terezinie w Republice Czeskiej.

Antony Blinken jest zwolennikiem realizacji amerykańskiej ustawy 447. Proces ten monitoruje Światowa Organizacja

Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO). “wykazując wolę przyjęcia różnych kwot w związku z majątkiem pozostawionym bezpotomnie przez Żydów w Polsce na skutek Holocaustu, a na mocy polskiego prawa należącego do skarbu państwa.” Ustawa JUST.

Dlaczego USA nie żąda podobnej wypłaty od Ukrainy? Dr Lucyna Kulińska uważa, że ten proces zaczął być już realizowany na Ukrainie w formie zagarnięcia ziem przez światowe koncerny. Przypomina również o żydowskim pochodzeniu sekretarza stanu. Dziadek Blinkena ze strony ojca był ukraińskim Żydem z Kijowa /źródło/Porozumienie ponad Polakami/

Źródło

Handełesy się złoszczą



Ajajajajajajaj! Gewałt! Co to będzie? Tak pięknie rozwijająca się rewolucja komunistyczna może popaść w paroksyzmy, które doprowadzą do recydywy… No właśnie – recydywy czego? Recydywy normalności. Czy ta jedna jaskółka zwiastuje wiosnę znękanej ludzkości, czy też będą to los ultimos podrigos cywilizacji, po których nastanie noc okrutnego terroru? Tego jeszcze nie wiemy, ale choćby po nożycach, jakie odezwały się po lekkimi uderzeniu w stół widać, że wszystko jest możliwe. Mam tu na myśli Elona Muska, a właściwie transakcję zakupu Twittera. Już wcześniej, to znaczy – od kwietnia br. zaczął skupować akcje

Twittera, aż wreszcie, po rozmaitych perypetiach, kupił 100 procent akcji za 44 mld dolarów.

Wydawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku; on nie ukradł, tylko kupił, a posiadacze akcji mu je sprzedali, a nie oddali, bo ktoś przystawił im do głowy pistolet. Jednak ta transakcja wywołała nie tylko oburzenie, ale i objawy wścieklizny w środowiskach totalniackich, dotychczas ukrywających się pod maską szermierzy wolności, zwłaszcza wolności słowa.

Dotychczas największym wyczynem ścisłego kierownictwa Twittera było zablokowanie konta urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, a jemu nie wolno było nawet jęknąć. Ten incydent pokazuje, że nie tylko w Korei Północnej panuje wolność słowa rozumiała w sposób zgodny z zasadami politycznej poprawności, czyli marksizmu kulturowego, który od 1968 roku odbywa triumfalny pochód przez świat, a przynajmniej tę jego część, w której panoszą się "starsi i mądrzejsi", od XIX wieku pozostający w awangardzie komunistycznej rewolucji.

Lektura "Zasad Twittera" utwierdza w przekonaniu, że dotychczas można było prezentować tam tylko poglądy i opinie jedynie słuszne, zatwierdzone do dyskursu publicznego przez Sanhedryn, a egzekwowane przez ochotniczy Korpus Rewidentów Cnoty, szczodrze futrowany między innymi przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Co Soros z tego ma – to sprawa osobna – ale pewne światło rzuca na to opinia agenta brytyjskiego wywiadu w Piotrogrodzie, którą w swoich pamiętnikach "Na skraju imperium" przytacza Mieczysław Jałowiecki. Ten agent, człowiek wykształcony, absolwent Oxfordu, twierdził, że komunizm jest najprostszym sposobem uchwycenia i utrwalenia panowania mniejszości nad większością. Żydzi i to bez względu na to, czy wierzą w istnienie Stwórcy Wszechświata, czy też uważają opowieści o Nim za "opium dla ludu", są przekonani o swoim przeznaczeniu do sprawowania władzy nad światem i to właśnie jest przyczyną, dla której nawet należący do tej nacji plutokraci wspierają komunistyczną

rewolucję. Jak pamiętamy, po odstąpieniu od strategii bolszewickiej, **promotorzy komunistycznej rewolucji, idąc za radą Gramsciego uznali, że jednym z najważniejszych jej celów jest uchwycenie panowania nad językiem, czemu służy rozciągnięcie kontroli nad systemem edukacyjnym, przemysłem rozrywkowym i mediami.** Ponieważ głupie goje nawsadzały do swoich konstytucji rozmaite gwarancje, między innymi – gwarancje wolności słowa – to trzeba je unieważniać za pośrednictwem regulaminów, zarówno na Twitterze, jak i na Youtube, którym kierują cukerbergi. W ten sposób stworzony został pozór, że nawet mechanizmy rynkowe zostały wprzęgnięte w służbę rewolucji.

Tymczasem wydaje się, że trafiła kosa na kamień, bo Elon Musk jest zwolennikiem wolności słowa ograniczanej jedynie ustawodawstwem państwowym, a nie regulaminami ustanawianymi przez firmowe sanhedryny. Toteż jeszcze tego samego dnia, kiedy stał się właścicielem Twittera, zaczął wywalać na zbity łeb logofagów, którzy uwili tam sobie nisze ekologiczne i sięgnęli – jak to nazywa żydowska gazeta dla Polaków – po rząd dusz, chociaż spora ich część uważa, że żadnych "dusz" nie ma, a w każdym razie – że oni ich nie mają. Skoro tak, to walka o "rząd dusz" toczy się o zapanowanie nad umysłami tych, którzy do posiadania duszy się przyznają, żeby przerobić ich na tak zwany "nawóz historii". Jak wspomniałem, wydawalo się, że wszystko zmierza w tym właśnie kierunku, a tymczasem ten cały Musk wywinął taki numer!

Toteż nic dziwnego, że jejmość po przejściach, wśród których jest też epizod kryminalny, czyli pochodząca ze Słowacji komisarz UE, pani Vera Jurova, wyraziła z tego powodu głębokie zaniepokojenie, bo jużci – Unia Europejska to nic innego, jak IV Rzesza, która – podobnie jak Rzesza III – jest państwową formacją rewolucyjną. Podobieństwo to wyraża się m.in. w wykorzystaniu dla potrzeb rewolucji instytucji unijnych, podobnie jak z państwowymi instytucjami niemieckimi robił wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler. Nawiasem

mówiąc, znajdującą się w "Dziennikach" Goebbelsa pod datą 1943 r. rekapitulację przemówienia Hitlera na zjeździe gauleiterów NSDAP, można śmiało uznać za manifest, pod którym bez zastrzeżeń mogłyby podpisać się dzisiaj wszystkie europejsy. O ile pani Vera Jurova tylko głęboko się niepokoi, to biegający po Krakowie za filozofa pan prof. Jan Hartman, nie posiada się z oburzenia, w którym "z obfitości serca usta mówią", to znaczy – nie tyle "mówią", co bluzgają jadem pogardy i nienawiści. Oto, co napisał: *"Musk ostatecznie kupił tt. Bydło wszelakie, naziole, fanole, łgarze, zboki, świry, trolle, mitomani, agenci, zwykli idioci i płatni potwarcy triumfują. Serdeczne gratulacje, hołoto!"* Tak przemówił szermierz wolności i tolerancji. Tak wylazła z "filozofa" stara świnia totalniacka, zaprawiona żydowskim poczuciem wyższości. Skąd u diabła się ono wywodzi? "Z miszpuchy cycełesowatej"?

Warto przypomnieć, że pan prof. Hartman, co się przedstawia, jako "agnostyk i liberał" (***"zgoda, ja mogę być leberał, tylko wy o tem mnie powiedzcie"*** – deklarował towarzysz Szmaciak), był jednym z założycieli żydowskiej jaczejki pretensjonalnie mianującej się "Zakonem Synów Przymierza". W jakie "przymierze" mogą wierzyć "agnostycy" – a warto dodać, że innym założycielem był też biegający za profesora Jan Woleński, który tak naprawdę nazywa się Hertrich, co to za komuny był działaczem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli? "Agnostycy" to jeszcze -jeszcze – ale "ateiści"? Oni mogą chyba wierzyć tylko w przymierze dupy z batem – bo niby w cóż innego? No i oczywiście – w szmalec, zwłaszcza w sytuacji, gdy za "ateizm" wtedy jeszcze nikt nie wybulał. Typowa tandeta żydowskich handełesów – no ale właśnie teraz oni mają okres dobrego fartu.

Oczywiście do czasu, jednak o tym jeszcze najwyraźniej nie wiedzą.

Źródło